

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – 31

11 kwietnia 2018

Druga część przeglądu wydarzeń z marca 2018 r.

PETROJUAN WCHODZI DO GRY wchodzi do gry

Od 26. marca na giełdzie w Szanghaju notowane są kontrakty terminowe na ropę naftową denominowane w chińskiej walucie, czyli juanie.

To historyczna zmiana. Kiedy w 1971 roku prezydent Nixon zerwał link łączący dolara i złoto, amerykańska waluta zaczęła szybko tracić na znaczeniu. Na szczęście dla USA na horyzoncie pojawił się Henry Kissinger, który wymyślił wprowadzenie petrodolara, czyli systemu w którym sprzedaż ropy odbywa się wyłącznie za dolary. W ten sposób popyt na USD został utrzymany, szerzej o tym pisaliśmy w artykule pt. [„Petrodolar i jego znaczenie”](#).

W kolejnych dekadach na pomysł sprzedawania ropy za waluty inne niż dolar wpadli przywódcy Iraku i Libii. W obu przypadkach kończyło się tak samo – interwencją zbrojną USA i śmiercią dyktatorów (Kaddafi i Husajn).

Teraz jednak sprzedaż ropy za konkurencyjną względem dolara walutę stała się faktem. Z czasem przekonamy się na ile wprowadzenie petrojuana osłabi dolara, natomiast już dziś można powiedzieć, że ta zmiana znacząco wzmocni znaczenie Chin na arenie międzynarodowej.

Jeszcze kilka lat temu wydawało się, że wprowadzenie kontraktów na ropę w juanie będzie oznaczać konflikt zbrojny pomiędzy Chinami i USA. Ostatecznie taka sytuacja nie miała miejsca – Stany Zjednoczone postanowiły schować się za gardą w postaci ceł na chińskie produkty, by teraz z lepszej pozycji

przystępować do negocjacji z Pekinem.

Obecna sytuacja przypomina nam, że rywalizacja pomiędzy krajami to jedno, natomiast elita finansowa z różnych państw współpracuje ze sobą ściśle cały czas. Niewykluczone zatem, że dynamiczny rozwój Chin został doceniony „na górze” dużo wcześniej. W ramach uznania udzielono przyzwolenia na wprowadzenie kontraktów na ropę denominowanych w juanie. Do myślenia daje również wypowiedź szefowej Międzynarodowego Funduszu Walutowego, która stwierdziła, że za kilka lat siedziba MFW będzie w Pekinie.

Wszystkie te przypadki sygnalizują, że upadek dolara jako waluty rezerwowej został przyklepany, a świat będzie zmierzał w kierunku SDR-ów, opartych w dużym stopniu zarówno na dolarze, jak i na juanie.

KANADA NA CENZUROWANYM

Co 2 miesiące w siedzibie Banku Rozrachunków Międzynarodowych w Bazylei odbywają się spotkania przedstawicieli najważniejszych banków centralnych z całego świata. W ich trakcie bankierzy dyskutują o aktualnym stanie oraz perspektywach dla globalnej gospodarki i rynków finansowych.

Dlaczego o tym wspominamy? Przede wszystkim dlatego, że Ci sami bankierzy, którzy w swoich krajach wypowiadają się wyłącznie w optymistycznym tonie, potrafią potem wspólnie wydać raport w którym bez ogródek opisują zagrożenia dla systemu.

W publikacji z 11-go marca uwagę zwracają wskaźniki dotyczące kondycji systemów bankowych w poszczególnych krajach. Nie chcemy Was zanudzać metodologią liczenia więc napiszemy to najprościej jak się da. W poniższej tabeli po lewej widzimy listę analizowanych krajów a w kolejnych kolumnach:

– o ile współczynnik kredytu do PKB jest wyżej/niżej niż być powinien (autorzy zestawiają ten współczynnik z

długoterminowym trendem, nie ze średnią),

– jaki poziom dochodów jest przeznaczany na obsługę długu.

W obu wymienionych kolumnach niebezpiecznie wysokie wskaźniki (oznaczone na czerwono) zanotowały Kanada, Chiny oraz Hong Kong.

Raport BIS (Bank Rozrachunków Międzynarodowych) stanowi dla nas kolejne potwierdzenie, że sytuacja w Kanadzie wygląda dramatycznie. Na koniec 2017 roku zadłużenie gospodarstw domowych zrównało się z PKB. Z kolei współczynnik długu do dochodów gospodarstw podskoczył do 172%.

Ceny domów w największych miastach w odniesieniu do dochodów obywateli są najwyższe na świecie!

Nie musimy chyba dodawać, że szefowie kanadyjskich banków robią dobrą minę do złej gry, podobnie jak było to przed poprzednim kryzysem. To właśnie wtedy odchodzący na emeryturę dyrektor Citigroup Chuck Prince stwierdził: „Kiedy muzyka przestanie grać, czyli zabraknie płynności, sytuacja robi się skomplikowana. Póki jednak muzyka gra, musisz tańczyć. My tańczymy.”

Na szczęście nie musimy tańczyć w rytm mainstreamowej propagandy i możemy z czystym sumieniem stwierdzić, że kanadyjskie nieruchomości oraz banki wyglądają na znakomity materiał do shortowania.

GIGANTYCZNA SKALA OSZUSTW WŚRÓD ICO

W świecie kryptowalut ICO (Initial Coin Offering) jest odpowiednikiem giełdowego IPO, czyli wejścia podmiotu na rynek. Wraz ze wzrostem zainteresowania technologią blockchain oraz walutami cyfrowymi, liczba planowanych ICO zaczęła szybko rosnąć. Oczywiście każdy z tych projektów szukał finansowania w zamian za tokeny, które w bliższej lub dalszej przyszłości miały stanowić dużą wartość.

Gigantyczna liczba ICO dawała nam pewność, że większość z tych inicjatyw zakończy się fiaskiem. Pisaliśmy o tym wielokrotnie. Pozostawało jednak pytanie, jak wiele z tych projektów okaże się być przekreśleniem.

Pierwsze szacunki już znamy. Firma Satis Group wzięła pod uwagę ICO o wartości powyżej 50 mln USD. Aż 81% z nich okazało się być oszustwem tzn. perspektywy dla projektów upadły, a inwestorzy zostali bez środków. Zaledwie niecałe 4% ICO sklasyfikowano jako w pełni udane.

Co ciekawe, podobny odsetek osób traci pieniądze na forexie.

MARSZE W USA NA RZECZ OGRANICZENIA DOSTĘPU DO BRONI

W Stanach Zjednoczonych odbyły się marsze na rzecz ograniczenia dostępu do broni. Jest to pewne uogólnienie, gdyż uczestniczące w nich osoby w większości chcą by broń w USA została całkowicie zakazana.

W największym marszu, który odbył się w Waszyngtonie, wzięło udział ok. 200 tysięcy osób. Z jednej strony sporo zważywszy na specyfikę USA (dostęp do broni traktowany jako świętość), z drugiej strony mało w kontekście ogółu populacji – w Stanach Zjednoczonych żyje 350 mln osób.

Gigantyczną rolę w zmianie myślenia nt. dostępu do broni odgrywają media. Każda strzelanina jest oczywiście mocno nagłaśniana, natomiast sytuacje w których uzbrojony obywatel jest w stanie ochronić życie swoje lub innych są raczej pomijane. Sugerowałoby to, że media, czy raczej władza zarządzająca mediami, ma interes w tym, aby jak najmniej obywateli miało dostęp do broni. Politycy chcą mieć broń na swój użytek czy też wśród ochraniarzy, policji i wojska, ale są przeciwni posiadaniu broni przez obywateli. Dlatego też tam gdzie z dostępem do broni jest ciężko, trudno o poprawę sytuacji (czyt. liberalizację prawa), natomiast tam gdzie broń jest dostępna (np. USA), odbywa się pranie mózgów.

Znakomity przykład propagandy wypłynął kilka dni temu.

Omar Mateen, zwolennik Państwa Islamskiego, miał zostać w 2013 roku aresztowany w USA. Służby wstrzymały się od działań, gdyż, jak okazało się kilka dni temu, ojciec Mateena już od 2005 roku był informatorem FBI. Do aresztowania nie doszło. Ostatecznie w 2016 roku Omar Mateen wpadł do gejowskiego klubu w Orlando i zastrzelił 49 osób.

Kilka dni później Seddique Mateen (ojciec zamachowca, informator FBI) pojawił się na wiecu Hillary Clinton z transparentem nawołującym do rozbrojenia Amerykanów.

Najwyższy czas, aby osoby chcące maszerować z podobnymi transparentami jak ten na zdjęciu, zdały sobie sprawę, że władza nie troszczy się o ich bezpieczeństwo, a jedynie o złudzenie bezpieczeństwa. W skrajnych sytuacjach ludzie mają być bezbronni, a nie przygotowani – taka jest wola większości polityków.

Za wyciągnięcie historii o Mateenie brawa należą się autorowi bloga Hoplofobia.info, który stanowi bardzo rzadki przypadek rzetelnego źródła informacji.

CZY WIESZ JAK INWESTOWANE SĄ TWOJE OSZCZĘDNOŚCI?

Fundusze emerytalne przez lata trzymały większość środków w rządowych obligacjach. Dekadę temu sytuacja stała się jednak znacznie bardziej skomplikowana. Decyzją finansowych elit na całym świecie przeprowadzono setki obniżek stóp procentowych. W ten sposób rentowność długu poszczególnych państw (również tych zadłużonych po uszy) bardzo silnie spadła, w niektórych przypadkach nawet poniżej zera.

Dla funduszy emerytalnych oznaczało to, że trzymanie kapitału w obligacjach przyniesie minimalny zysk, a po uwzględnieniu kosztów zarządzania – stratę.

W poszukiwaniu wyższych stóp zwrotu fundusze zaczęły

podejmować coraz większe ryzyko i przeznaczać większe środki na inwestycje w inne aktywa. Musimy jednak przyznać, że to co zrobił z kapitałem inwestorów fundusz działający na Hawajach wprowadziło nas w lekkie osłupienie. Otóż zarządzający funduszem postanowił wystawiać opcje put na indeks S&P 500.

Takie działanie przynosi bardzo dobre rezultaty kiedy na rynku panuje spokój, a ceny akcji rosną. Dlatego też zagranica zarządzającego funduszem z Hawajów przez kilkanaście miesięcy generowały zyski. Problemy przyszły wraz z korektą na początku lutego. W trakcie jednego miesiąca fundusz stracił 4%. Z kolei cała strategia została opisana przez „Wall Street Journal”, w efekcie czego pomysłodawca wystawiania opcji wyleciał z pracy. Warto dodać, że jeśli fundusz skupi się teraz na obligacjach to odrabianie straty z lutego potrwa jakieś 1,5 roku.

Poniżej wyniki funduszu w poszczególnych miesiącach.

Naszym zdaniem jest to dopiero początek długiej listy skandali związanych z funduszami emerytalnymi. Wiele z nich podejmuje się ryzykownych działań, które przynoszą pożądane skutki dopóki na rynkach jest stosunkowo spokojnie. Dopiero gdy spadki cen akcji czy nieruchomości przyspieszą, miliony osób zdadzą sobie sprawę jak w rzeczywistości inwestowane były ich pieniądze. Nie można zapominać, że głównym winowajcą takiego stanu rzeczy są banki centralne i ich uporczywe utrzymywanie zerowych stóp procentowych, które prowadzi do wypaczeń na rynku.

Autorstwo: Zespół „Independent Trader”

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net